Nr. 239. Kraków, Czwartek 31 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

W czasie tegorocznej podróży, jaką corocznie car przedsiębierze z rodziną do Kopenhagi, wydał rozkaz zaprowadzenia stacji morskiej w Libawie i utworzenia w tem mieście wojennego portu. W wielce charakterystycznym rozkazie do floty bałtyckiej car podnosi znaczenie libawskiego portu wojennego. Wskutek rozwoju międzynarodowych stosunków Rosji, mówi między innemi rozkaz, oraz dla wzmocnienia potęgi morskiej na dalekim wschodzie okazało się koniecznem utworzenie portu dla floty bałtyckiej, zamierzone już przez ojca cara. Rozkaz kończy się zdaniem, że „car jest przekonanym o dzielności floty bałtyckiej, która odeprze wszelkie usiłowania wdarcia się na rosyjskie terytorjum, że rosyjskiej fladze zapewni spokojne panowanie na jej wodach, i że w każdej chwili stanie tam w pogotowiu, gdzie tego wymagać będzie godność rosyjskiej potęgi". Car niedopowiedział jednej rzeczy, mianowicie że port wojenny jest jednym więcej środkiem przeciwko Niemcom, jak to śmiało wydrukowały „Moskowsk. Wjed.".

Dalej ta sama gazeta zastanawiając się nad znaczeniem Kronstadtu i potrzebą takiego portu dla okrętów, któryby zostawał w przyjaznych klimatycznych warunkach, pisze: posiadanie silnego stanowiska na południowej stronie Bałtyckiego morza, da możność Rosji do dzielnego wystąpienia nietylko przeciwko akcji niemieckiej floty, ale nadto do sparaliżowania jej działań i działań flot sprzymierzonych; będzie ona mogła odciąć flotę od jej punktu oparcia i zaatakowania jej tyłów, czyli wziąć w dwa ognie.

Port wojenny w Libawie za jednym ciosem niszczy strategiczne znaczenie północno-wschodniego kanału, do którego Niemcy przywiązywali takie nadzieje, że niektórzy z szowinistów morze to poczytywali jako teren rzeczywiście niemiecki. Kamień węgielny, położony w czwartek w Libawie pod wspomniony wyżej port, jest kamieniem grobowym dla szowinistycznych nadziei Niemiec. Roboty trwać będą nieprzerwanie przez lat trzy a posunięte one są tak dalece, że część floty już w roku przyszłym zajmie swoje nowe stanowisko.

Jedna z opozycyjnych gazet w Sofji pisze z Tyrnowy, że biskup Klement, osadzony w pewnym klasztorze obok Tyrnowy, w nocy dnia 24-go sierpnia b r zniknął z więzienia, i że nawet prokurator nie wie o obecnem miejscu jego pobytu. Napomknięcie powyższego pisma, że w tem zniknięciu biskupa miała udział zbrodnia, jak to dawniej bywało w tym kraju, jest uwagą rzuconą na chybił trafił. Bo choćby się nawet ta wiadomość sprawdziła, to raczej możnaby prędzej twierdzić, że nastąpiło pomiędzy Egzarchatem a rządem porozumienie, aby sparaliżować dalszy proces, z którego nikt żadnej korzyści otrzymać nie może w sądzie apelacyjnym i w trybunale kasacyjnym. W pewnym związku z tym wypadkiem jest podróż biskupa Gregora, który właśnie przez Warnę przejechał do Burgas.

Cesarz niemiecki przy wjeździe do Koburgu, rozmawiał na dworcu długo z rozmaitemi książętami, a także z księciem bułgarskim, Ferdynandem, który przedstawił mu się oficjalnie jako książę Koburg. On jeden tylko z całego pogrzebowego orszaku miał na sobie strój cywilny. Cesarz bardzo pochlebnie wyraził się o powadze i godności całego obrzędu. Przeprowadzenie zwłok do Mauzoleum w dniu wczorajszym zostało jeszcze powstrzymane. Dziś nastąpi powrót obu batalionów, tym sposobem manewry o jeden dzień opóźnią się. Do czasu przeprowadzenia zwłok trzymają straż przy tychże dwóch sierżantów i dwóch zakowych gwardzistów. Księżna-wdowa udała się wczoraj wieczorem o godzinie 7 wieczorem w towarzystwie jednej dworskiej damy na modlitwę do kościoła św. Maurycego. Kościół po nabożeństwie żałobnem zamknięto dla publiczności, tłumy ludu aż do północnia stały przy świątyni, spodziewając się, że świątynia będzie otwartą.

Podczas żałobnego nabożeństwa wielkie wrażenie wywarła na obecnych kantata wykonana przez orkiestrę pod kierunkiem dyrektora Leutheuser; autorem tejże jest zmarły książę. Nieprzeliczone złożono wieńce, palmy i kwiaty. W dniu wczorajszym o godzinie 1 w nocy odjechał książę Meiningen, około południa książę bułgarski, który również rozdał kilka orderów.

W amerykańskiej Izbie deputowanych odbyło się wczoraj głosowanie nad wnioskami dotyczącymi bilu Shermana. Mimo tropikalnego upału wszyscy członkowie Izby zjawili się w komplecie. Projekt wolnego bicia monety srebrnej został ze wszystkiemi szczegółami większością 130 głosów odrzucony. Wniosek Blanda odparto również 77 głosami. Natomiast większością 132 głosów przyjęła Izba przedłożenie shermanowskiej ustawy. Jak powszechnie mniemają w Waszyngtonie, uchwalona przez Izbę ustawa uzyska również sankcję Senatu. Podobnież wniosek Boorheesa dotyczący obiegu obligów papierowych ma zapewnioną aprobatę Senatu. Skarb państwa zamówił za 10 milionów dolarów złota z San Francisco. Wszystkie sztaby złota znajdujące się w skarbcu menniczego urzędu państwowego zostaną na monetę wybite; wskutek tego panuje na giełdach usposobienie bardzo podniecone. Agio znacznie zmaleje. Spodziewają się, że Senat w najkrótszym czasie poweźmie odpowiednie postanowienia, celem ostatecznego zakończenia tejże sprawy

W sprawie sprzedaży soli.

(Dokończenie).

Bardzo szkodliwy także wpływ na sprzedaż soli pod firmą kraju, wywiera owa jedna dziewiąta część produkcji, zatrzymywana na żupach dla tak zwanego „handlu wolnego" *(Frei handel)*. Sól ta służy wyłącznie za narzędzie do paraliżowania akcji Wysokiego Wydziału krajowego, obliczonej na to, ażeby cenę drobiazgowej sprzedaży soli obniżyć.

Wogóle dokąd wysoki Wydział krajowy nie będzie efektywnie zakupował co miesiąca przeznaczony mu kontyngent soli na każdej żupie, wraz z ową $^1/_9$ częścią produkcji zastrzeżoną przez c. k. rząd dla handlarzy i tym sposobem jeżeli wysoki Wydział krajowy nie stanie się rzeczywistym panem towaru, tak długo wszelka czysto biurokratyczna organizacja handlu solą pozostanie bezskuteczną i bezużyteczną.

Może zaś to wysoki Wydział krajowy snadno uczynić, nie potrzebując robić na to jakichkolwiek wkładów pieniężnych, skoro w umowie z c. k. rządem jest zastrzeżony kredyt trzymiesięczny co do zapłaty za pobraną sól.

Gdyby wówczas wysoki Wydział krajowy poruczał tę sól do sprzedaży — jak się spodziewać należy, wyłącznie tylko swoim zastępcom — to w takim razie i dopiero w takim razie wys. Wydział krajowy mając na prawdę sól w swoim ręku, byłby panem sytuacji w handlu solą i regulowałby istotnie ceny soli w kraju. Konkurencja prywatnych handlarzy z wysokim Wydziałem krajowym musiałaby wtedy ustać stanowczo. Nikt bowiem wówczas nie mógłby mieć innej soli do swojego rozporządzenia jak tylko tę, którą pobierać mógłby ze składów wysokiego Wydziału krajowego.

Naturalnie, iż za odpowiedniem ubezpieczeniem powinienby w takim razie wysoki Wydział krajowy przypuścić także i zastępców swoich do korzystania do pewnego stopnia z kredytu, który rząd przyznał jemu w rachunkach solnych — n. p. od 1—$1^1/_2$ miesiąca. Jeżeli bowiem wysoki Wydział krajowy ująłby rzeczywiście w swoje ręce handel solą w kraju, musieliby jego zastępcy zakupować naraz znaczne zapasy soli, chociaż zapłata z góry gotówką za te zapasy byłaby trudną dla niejednego zastępcy, który zresztą byłby w stanie dostarczyć wszelkich gwarancyj dotrzymania zobowiązań. Żądanie, ażeby zastępcy płacili bezwarunkowo z góry gotówką za pobraną sól bez kupieckiego kredytu, gdy wysoki Wydział krajowy sam pobiera towar na kredyt i płaci go z dołu dopiero po trzech miesiącach — nie jest ani potrzebą żadną uzasadnionem, ani słusznem. Przy teraźniejszem bowiem urządzeniu handel rzeczywisty solą-warzonką pod opieką wysokiego Wydziału krajowego nie odnosi żadnej zgoła korzyści z owego przez c. k. rząd przyznanego trzymiesięcznego kredytu.

Z najgłębszem uszanowaniem podpisani zastępcy Wysokiego Wydziału krajowego przedkładają te uwagi swoje w obywatelskiem poczuciu obowiązku wypowiedzenia lojalnie i otwarcie zdania swojego w kwestji urządzenia sprzedaży soli, którą uważamy za ważną sprawę publiczną. Sądzimy, iż mamy zresztą prawo głos zabrać w tym przedmiocie, gdy zaszczyceni zostaliśmy przez Wysoki Wydział krajowy powołaniem do czynnego współudziału z nim w pracy w tymże zakresie. Nie wymagamy, ażeby Wysoki Wydział krajowy przytoczone przez nas fakta bez sprawdzenia, a wnioski bez dalszego wszechstronnego roztrząśnienia przyjął. Owszem, prosimy o jak najściślejsze ich rozpatrzenie i gotowi jesteśmy z podniesionem czołem stanąć przed sądem obywatelskim dla usprawiedliwienia każdego wypowiedzianego tu zdania, o ile które z nich usprawiedliwienia potrzebowałoby.

W końcu zaś niech nam wolno będzie uczynić uwagę, iż usunęłoby się niejedno niemiłe nieporozumienie, gdyby Wysoki Wydział krajowy zamiast polegać wyłącznie na zdaniu swego biura, raczył co do niektórych przynajmniej kwestyj szczegółowych zapytać o zdanie miejscowe czynniki, jak mianowicie Wydziały powiatowe i swoje zastępstwa. Do spraw takich zaliczamy np. oznaczenie możliwej ceny sprzedaży soli w danym okręgu i wybór żup, do których pewien okręg powinien być przydzielonym.

Na podstawie zaś wyłuszczonych tu uwag mamy zaszczyt upraszać, ażeby Wysoki Wydział krajowy wziął pod rozwagę i przychylnie uwzględnić raczył wnioski następujęce:

I. Ta $^1/_9$ część produkcji soli we wschodnio-galicyjskich warzelniach, którą c k. rząd zastrzegł dla t. zw. „wolnego handlu" powinna być sprzedawaną nie prywatnym handlarzom, ale Wysokiemu Wydziałowi krajowemu do zużytkowania w celu regulacji cen soli w kraju.

II. Całą ilość soli, oddaną Wysokiemu Wydziałowi krajowemu w myśl warunków przez c. k. rząd ustanowionych, do rozsprzedaży w 59 powiatach, powinien Wysoki Wydział rzeczywiście zakupować i obejmować w posiadanie w ilościach, odpowiadających np. miesięcznemu kontyngentowi, dla każdej żupy wyznaczonemu — a to wraz z ową $^1/_9$ częścią produkcji, którą c. k. rząd zatrzymuje dla handlarzy prywatnych.

III. Zakupioną w ten sposób sól będzie Wysoki Wydział krajowy poruczał do rozsprzedaży wyłącznie swoim zastępstwom w składach głównych.

IV. Każdy skład główny będzie przydzielony stale do jednej lub dwu warzelni, z których miałby sól pobierać, a to na podstawie opinji właściwego wydziału powiatowego i z możliwem uwzględnieniem życzeń zastępstwa.

V. Ceny pierwotne topki soli, ustanowione przez wysoki Wydział krajowy dla każdego okręgu, mają uledz rewizji — na podstawie dotychczas poczynionych doświadczeń, tudzież po wysłuchaniu opinji wydziałów powiatowych i zastępstw.

VI. Zastępstwom raczy Wysoki Wydział krajowy — naturalnie za odpowiedniem ubezpieczeniem, udzielać kredytu przy zamówieniach soli na czas od 30—45 dni.

VII. Zastępstwom ma być wolno w razie uznanej potrzeby sprzedawać sól w pewnych miejscowościach poniżej ceny maksymalnej, przez Wysoki Wydział krajowy ustanowionej — w żadnym zaś wypadku powyżej tejże ceny.

VIII. Przy zamówieniu płacić ma zastępstwo należytość fiskalną za sól z doliczeniem pewnej prowizji na koszta utrzymania administracji centralnej krajowej sprzedaży soli, tudzież na koszta kontroli nad zastępstwami. Wys. wydział krajowy będzie wydawał na tej podstawie certyfikaty, upoważniające do poboru soli z odnośnej żupy. Dostawa zaś z żupy do składu głównego ma być pozostawioną zastępstwu do urządzenia według jego własnego swobodnego uznania.

IX. Wszelka kontrola nad zastępstwami, jakoteż rygory zastrzeżone na wypadek przekroczenia przez nie przepisów normujących sprzedaż soli pod firmą kraju, pozostają nietknięte.

X. Wysoki Wydział krajowy raczy powołać albo sąd obywatelski albo też ankietę do orzeczenia, o ile zawarte w niniejszem podaniu uwagi i wnioski są uzasadnione i i zasługują przeto na uwzględnienie, lub nie?

Lwów 26 sierpnia 1893.

Zastępcy Wys. Wydziału krajowego do sprzedaży soli:

(Podpisano):

Powiatowe Towarzystwo handlowe we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną. Dyrekcja *Włodzimierz Chaberski* w. r., *Edward Hellwig* w. r., *Teofil Merunowicz* w. r. (za składy główne Lwów wsie Winniki, Jaryczów nowy, Nawarja, Szczerzec, Janów i Gródek).

Powiatowe Towarzystwo handlowe w Stanisławowie, stowarzyszenie zarejestowane z poręką ograniczoną. Dyrekcja: *Paweł Bryła* w. r., *Ferdynand Fiedler* w. r., *Stanisław Horoszkiewicz*

MIŁOŚĆ I EGOIZM.

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(53) (Ciąg dalszy).

Parę dni jeszcze trwały układy.

Zyd rozpaczał i włosy rwał sobie z głowy. Na wspólnej jednak konferencji z Grzybkiem, kiedy mu przedłożono oryginały kwitów, przekonał się, że dalszy upór na nic się nie przyda.

Na Grzybka rzucił się tylko zaciekle:

— Pan mnie oszukałeś, wołał, tyle pieniędzy straciłem.

— Miarkuj się Szloma, odparł spokojnie adwokat, pieniądze leżą nietknięte do dyspozycji pani Łonickiej

Mówiąc to pokazał plik papierów wartościowych, które żyd chciwem okiem obejmował.

— Kiedy tak to pan był podstawiony przez jaśnie dziedziczkę, a pan był przecie moim adwokatem.

— Więc miałem pana bronić z krzywdą moich dobroczyńców.

Łonicka całkiem już pogodzona z Grzybkiem uścisnęła mu rękę.

Żyd wiedział, że nie ma innego punktu wyjścia i zgodził się, że w ciągu tygodnia Łonicka ma być wprowadzoną w posiadanie Wierzbowej. Grzybek otrzymał od Łonickiej dwadzieścia pięć tysięcy honorarjum, a przytem Łonicka wyraziła mu w dziennikach miejscowych gorące podziękowanie. Jeden Onufry ani centa przyjąć nie chciał od brata i od Łonickiej. Biedny jak był odjechał po ślubie z Nastką do Wierzbowej, aby tam sprawować skromny urząd pisarza gminnego.

— Bardzo się z tego cieszę, mówiła Łonicka, że na tak ważnym posterunku będziemy mieć zacnego człowieka. Wspólnemi zabiegami możemy zdziałać bardzo wiele. Nauczona biedą, inaczej dziś patrzę na położenie uboższych, a moja córka nie będzie z pewnością ustawać w pracy, aby polepszyć dolę włościan i moralnie ich podnieść.

— Gdyby tylko nie było agitacji postronnych, gdyby nie przyjeżdżali niepowołani ludzie zawracać chłopom głowy! — wzdychał Onufry.

— Na to jedna tylko rada — odezwał się Grzymała, który był zaproszony na świadka kontraktu i przysłuchiwał się rozmowie, kto chce lud pozyskać i nim kierować, musi mu być wzorem w pojmowaniu i pełnieniu obowiązków i nie powinien zapominać, że jeśli go chłop ma szanować i słuchać musi w nim widzieć prawość, uczciwość, sumienność, a przedewszystkiem godność osobistą.

— Czy chłop umie ocenić? — wtrąciła Łonicka.

— Dziś często patrzy na złe przykłady, a nieraz ze dworu idzie w świat zepsucie i to poniża powagę dworu, a oddziałuje na lud bardzo zgubnie. Stąd dobre tem potężniej działać musi.

— A przecież dla ludu tyle się nieraz dobrego czyni, a bez jakiegokolwiek rezultatu

— Bo to są dobre porywy na tle złych nawyknień i lekceważenia opinji gminu. A jednak ten gmin ma oczy, a jak mu je niepowołani otworzą widzi przez nie więcej, niż potrzeba.

— Doświadczyłem tego jednak, że włościanin jest niedowierzający i przebiegły — zauważył Onufry.

— To prawda, ale chciej pan zważyć, że kto raz poszedł za światłem błędnego ognia i na manowce, na trzęsawiska zaszedł, kto cierpiał przez poniżenie swej godności osobistej, a widział tego przed którym bił pokłony w chwilach moralnego upadku, ten i słońcu nie dowierza.

— Więc jakaż na to rada?

— Ta, którą powiedziałem. Przewodzić nie tylko majątkiem, inteligencją i stosunkami, ale osobistą cnotą, silnym, żelaznym charakterem, a walczyć z chłopskim uporem przy pomocy serca i rozumu. Co rozum nakazuje niech łagodzi serce, a co serce roztrwania, niech rozum na dobre obraca.

— Słuchałabym chętnie pana całemi godzinami, odezwała się Róża.

— Bardzo się cieszę, rzekł Grzymała, że to co mówię, a co ważniejsze, w co sam mocno wierzę, trafia pani do przekonania, ale bo też panie nasze przedewszystkiem zmienić się muszą.

— Jak widzę szanowny profesor jest przeciwnikiem kobiet, zauważyła Łonicka.

— Raczej gorącym wielbicielem, bronił się Grzymała, ale przypatrując się bliżej młodemu pokoleniu, z boleścią widzę, że Polki przeważnie dawną tylko żyją sławą.

— Czyż nie mamy takich zacnych, ba, nawet świętych.

— Zacność sama nie może wystarczyć, a jeśli kobieta ma być kapłanką domowego ogniska, nie wystarcza jeśli jest tylko uczciwą. Przecież ona zaszczepia w sercu dziecka wiarę w Boga i wiarę rodzimą, ona jest pierwszym i najważniejszym dla dziatwy pedagogiem, a wpływ jej na całe otoczenie jest daleko donioślejszy, niż ślęczenie nad książką.

— Czegóż pan żąda od Polek?

— Aby wychowywały ludzi dzielnych i tak przysposabiały ich serca, iżby „Bóg i Ojczyzna" na prawdę w każdej życia chwili było ich hasłem. Żyjemy przecież w Krakowie. Gdzież te domy, w którychby kobieta wybitniejszy wpływ wywierała, gdzie są te czcigodne matrony, co skupiają około siebie młodzież i przejmując ją lepszym duchem pasują tem na rycerzy idei? Nierozumna, bo zbyt gorączkowa i egoistyczna walka o wytworzenie jak najświetniejszych warunków własnego bytu, zaślepia i ubezwładnia. Dzwigają się też poszczególne egzystencye, ale słabnie siła narodu, a salony pań naszych zamiast być ogniskiem umysłowego życia, stają się mekką plotek i komeraży.

— Jakiż pan dziś złośliwy.

— Kto szereg generacji wychował, ma prawo być surowszym w sądzie, a chcąc aby było lepiej, trzeba mówić prawdę!

— W takim razie, rzekła Łowicka, pragniemy tę prawdę bliżej poznać i zapraszamy szanownego profesora do Wierzbowej.

— Najchętniej będę służyć paniom, chociaż moje obowiązki nie pozwalają mi swobodnie rozporządzać czasem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w. r, (za składy główne: Stanisławów i Bednarów).
Marceli Ohanowicz w. r. za skład główny Tyśmienica).
Antoni Wolczuk i Spł. za skład główny Marjampol.

Z Łodzi.

(Korespondencja »Kurjera Polskiego«).

Dnia 24 sierpnia.

W naszem mieście z powodu coraz bardziej wzmagającej się ludności, bywają też i częstsze nieszczęścia. Niedawno donosiliśmy o strasznych pożarach, dziś stoimy niezaradni wobec zbliżającej się epidemii. Wprawdzie wydano surowe rozporządzenia, wprawdzie władze sanitarne gromadzą się prawie codziennie na narady, ale napływ nieustanny przybyszów do miasta Łodzi, jako do centrum handlu w Królestwie, w każdej chwili grozi nam przywleczeniem zarazy. Chociby-śmy nawet chcieli otoczyć się chińskim murem od epidemii interesa handlowe i przemysłowe nakazują nam trzymać otworem nasze rynki dla przemysłowców i kupców.

Inna znowu plaga dziwnym zbiegiem okoliczności zasiedliła się u nas na dobre. Plagą tą są pojawiające się coraz częściej na ulicach indywidua pozbawione zdrowych zmysłów. Niedawno chodziła po mieście jakaś obłąkana, która tłukła szyby w oknach. Ostatnim razem padła ofiarą szyba w składzie wyrobów platerowanych Norblina i Spółki wartości r. s. 400, szczęściem zaasekurowana. Tak bogate miasto jak Łódź mogłoby się wreszcie zdobyć na przytułek dla obłąkanych, jeżeli tutejsi filantropi nie zdecydują się oddzielić część swych dochodów i złożyć kapitału na zbudowanie stałego szpitala.

Nareszcie jeszcze jeden dziwny, niebywały obrazek. Oto na targi i jarmarki przybywają z różnych stron do naszego miasta gromady ślepych, kulawych dziadów i włóczęgów wszelkiego rodzaju, którzy przeraźliwym głosem domagają się jałmużny. Od tej plagi od lat wielu obronić się również nie jesteśmy w stanie a czasby przecie oczyścić miasto od zgrai, gdzie indziej, w innych miastach, pozostają zawsze pod opieką policji.

Echa kąpielowe.

II.

Ragaz, 24 sierpnia.

Zawczenie osądziłam, że mało jest zabaw w Ragaz. Od ostatniej notatki były dwa wieczory tańczące i jeden bal.

Ze sromotą dla siebie przyznać muszę, że nie zważając jak się to spodoba mym bliźnim z pod wieży Babel, wybrałam jedno z najlepszych miejsc do obserwacji.

Co to będzie za rozkosz prowadzić oczyma w takt za licznem gronem ładnych towarzyszy i śledzić zgrabne przebieranie pantofelków! Ale cóż! walc pierwszy przebrzmiał a nikt ani drgnie!

No, no, myślę sobie, jeżeli tak pójdzie dalej, to się od tego *Kränzchen* nikomu w głowie nie zakręci! Drugi taniec, postęp, par dwie, i tak dalej, i tak dalej, liczba polkujących i walcujących wzrasta i wzrasta aż doszła do cyfry siedmiu, co było trjumfem wieczoru. A jednak sala wielka, jasno jak w dzień; polskie nogi nie ustałyby z pewnością na miejscu. Prawdopodobnie nikt nie ma zamiaru robić nawet tak przelotnych znajomości jak u wód, aby później nie mieć roboty wybierania kąkolu od pszenicy.

Każdy ceni swą wolność i u drugiego ją szanuje. Tańczysz, patrzysz, ziewasz, cóż komu to szkodzi, kiedy ty sam jesteś bankierem swego czasu i przyjemności. Bal więcej był ożywionym, ubiory skromne bardzo, a między tymi wiele gustownych. Nie można odmówić wdzięku tańczącej młodzieży, jakkolwiek naszej niegodna rzemyka zawiązać w tym sporcie. Straciliśmy werwę i majestat podkomorzych i kasztelanek, ale nie brak nam jeszcze ognia w hołupcach, a w sobotę królował wykwintny i rozważny walc, na zimno. Kogóżby wyróżnić, jeżeli nie Amerykanki o rudawej głowie i mlecznej cerze z ich miłym, zamaszystym wdziękiem.

Hotele Quellenhof i Hofragaz patronują innym. Właściciel ich P. Simon, do którego i źródło także należy, dzielny człowiek; przed kilkudziesięciu laty, jako robotnik murarski podawał majstrom cegły, a dziś, pracą i przemyślną głową doszedł do miljonów przez 200.000 przeszło czystego rocznego dochodu z kąpiel.

Wprawdzie jego zakłady są ostatnim wyrazem cywilizacji, ale też drogo zań każe sobie płacić. 18 franków dziennie za zupełne utrzymanie śmiertelnika, który lubi, aby go życie pieściło i kołysało, ale my, a szczególniej nasze kieszenie doskonale się bez tego obejść mogą. Jak to dobrze, iż Quellenhof daleko od Krynicy i Zakopanego.

Mówią coś i u nas o wygórowanych cenach, ale to źle bajki powtarzać. Wszakże każdy wie, że zapłacić musi i godzi się, jeżeli, aby ci życie ułatwić, dołożono pilnej ręki i wytężono sprytną głowę. Wtedy tylko wysokie ceny oburzają, jeżeli płacić trzeba za jako tako i byle zbyć, a dzięki Bogu te słowa znikają z naszego słownika i z urządzenia naszych miejsc kąpielowych

Prócz taksy kuracyjnej, 3 franki tygodniowo i dwa lub trzy franki dziennie za wesoły pokoik z widokiem na Falkniss. można mieć za pięć franków zdrowy i dość urozmaicony wikt, z dodatkiem nawet *drei deci Veltliner* do obiadu, kto nie chciałby się przekonać do wody o 28° Reum.!

Zakładów kąpielowych kilka: Dorfbad, Helena-Bad, Mühle-Bad, wszędzie po 2 franki kąpiel.

Służby dwoje i to wystarcza. Woda przypływa i odpływa ustawicznie, tak że cała kąpiel nie będąc nawet wcale spuszczaną, odnawia się w oznaczonej liczbie minut. Tylko te strumienie w nieustannym ruchu sprawiają wielką wrzawę; zawsze jednak temperatura krystalicznej wody, łagodzi nerwy, spokoi i obiecuje siłę na dziesięć miesięcy roboczych.

Ponieważ jednak cały dzień kąpać się nie można, trzeba korzystać z pogody i zwiedzić Chur, Davos lub bliżej: ruiny Freudenbergu i Wartensteinu. Tu można się dostać koleją funikularną, (jeżeli takie słowo ma u nas prawo obywatelstwa).

Jakie to jednak dobrodziejstwo ta wiara w ludzi! Powiadają ci, że nie skręcisz karku, jadąc pod górę na długości 800 metrów, i to nie jak na Rigi Kulm, ale jakby po drabinie pochyłej, spadzisto do dachu przystawionej. Z jednej strony skały, z drugiej przepaść, a sam wagon bez najmniejszej troski o siebie i drugich, nie sapnąwszy nawet, idzie w górę na lince metalowej, zgrzytając tylko zębami o trzecią środkową szynę, co chwyta i puszcza odpowiednie zęby lokomocyjnego koła wagonu.

Z zamku Wartenstein śliczny widok na okolicę; kto chce zrobić w miniaturze „eine Alpenpartie“, idzie w górę do Dorf Pfäfers, a stamtąd przez Naturbrücke nad Taminę. Co za droga! Nogi bolą na samą myśl o niej! Wprawdzie widać z pasma retyckiego Kalandę, Monte Luna i Granc Hörner, ale, by dostać się na te wyżyny, poleć ducha Bogu, a nogi ścieżce alpejskiej! Schody to są, to ich niema, z drzewa lub w skale wykute; często przechodzą w naturalne progi, a wtedy nadrabiaj miną, aby nie poznano, że ci strach wygląda z za kołnierza!

Widok nagradza trud z lichwą; niedarmo powiadają, że droga nad Tamina do ładnych na świecie rzeczy należy! Krajobraz zmienia się co kilka kroków; chyba już niema wyjścia z tych gór. Gdzie tam, nowa zmiana, nowy cud! A to zaledwie kilka świerków przybyło na zrębie skały, lub kroplisty pył wodospadu górskiego zaigrał tęczą w słońcu!

Czasem Tamina płynie szeroko, spokojniej, ciszej. Niby się poprawiła, ale niech tylko zwęża się koryta, z podwójną gwałtownością wre i kipi. Nie udało jej się przerzucić fali przez głaz, dzieli łono swoje, omija jurasowego olbrzyma, za to mści się na drobnych odłamach, co jej większej nie stawiają zapory: zanim łby im ostatecznie poroztrąca, liże miękką i zdradliwą pieszczotą! Czyż to nie są prawdziwie ludzkie instynkta? Albo i to. Czemu ona tak pędzi na swoją zgubę? Żeby jak najprędzej zaginąć w Renie na zawsze? Toć żadna kropla nie wróci wstecz i za sobą się nie oglądnie! miljony innych dobijają się o jej miejsce.

Czemu Tamina nie rozmarszczy swego biegu i choć na chwilę nie odzwierciedli świerków nad brzegiem i ogłuszonej braci zielonej?

Kto wie jednak, gdyby gładką i przejrzystą była, może chcielibyśmy ją widzieć burzliwą i mętną.

Człowiek szuka czterech listków koniczyny, dlatego że ma łany trójlistnej, a cały bukiet bzu nie tyle cieszy, co kwiat o pięciu płatkach, dlatego że ich jest zwykle cztery.

Wyjątek od tego, co nas zwykle spotyka, oto co nas dziwi, a czasem uszczęśliwia.

Marja Piechocka.

DRAPACZE

przez

Stanisława Miłkowskiego.

W Królestwie Polskiem, istnieje Instytucja sądowa, obejmująca tak zwane „Ciało komornicze“ czyli mówiąc językiem urzędowym *Diepartamiens sudiebnych Prystawow.* Ci to Prystawi, alias komornicy sądowi alias Drapacze, wedle ulubionej nazwy ludowej egzekwują wyroki sądowe i przy tych to egzekucjach dopuszczają się nieraz oburzających nadużyć, to też każdy egzekwowany dłużnik stara się również odpłacić pięknem za nadobne. Że biedak zagrożony utratą chudoby, broni się ile może, nic nadzwyczajnego. Wyroki zapadają najczęściej na korzyść lichwiarzy — przeważnie żydów, więc już to samo zdejmuje strachem dłużnika, wie bowiem, że żyd gotów dwa razy tyle zapłacić za koszta egzekucji, byle tylko swoje odebrał i katolika zgnębił, zrujnował.

Zanim nastąpiła organizacja sądowa komornicy sądowi byli wszechwładnymi panami i robili co się im podobało a to tem więcej, że obecni przy egzekucji wierzyciele pobudzali ich do nadużyć nadmiernemi żądaniami i łapówkami bardzo nieraz obfitemi. Dopiero organizacja czysto rosyjska położyła niejaką tamę nadużyciom, chociaż dawniejsza nienawiść i wzgarda dla komorników do dziś dnia trwa w całej sile. Komornik w rozumieniu biedniejszej klasy, to coś wstrętnego, okrutnego, nieludzkiego, przezywają go też wszyscy: „drapaczem“.

O takich to właśnie dwóch „drapaczach“ opowiem czytelnikom dość ciekawą historję. Pan Jan i pan Józef od lat kilkunastu trudnili się szlachetnem rzemiosłem „t r a d o w a n i a d ł u ż n i k ó w“ i owo tradowanie doprowadzili do idealnej doskonałości. Gdzie tylko delegowano pana Jana lub pana Józefa, tam niezawodnie wierzyciel pozyskał swoje a dłużnik obok rozmaitych szykan poszedł z torbami. Pan Jan i pan Józef żyli ze sobą w przyjaźni a właściwie w szlachetnej rywalizacji i starali się wzajemnie zaćmić jeden drugiego. Jeżeli pan Jan wyrzucił z mieszkania na ulicę zaległego w czynszu czynszownika, to pan Józef dokonał tego z większą precyzją, wyrzucił innego jakiego lokatora albo podczas nieustającej ulewy, albo w czasie silnego mrozu. Zbyt wiele zabrałoby miejsca, gdybym chciał wyliczać wszystkie zdarzenia i odznaczania się na polu egzekucji zacnych panów d r a p a c z y dodam więc tylko to, że obaj mimo przyjaźni ostrzyli na siebie zęby i często pan Jan mówił do pana Józefa:

— Ej, ej, kolego, żeby to kiedy los zrządził i pan Jan dostał się pod moją rękę, otożbym kolegę dusił, dusił.

— I ja równie, — odpowiada pan Jan, — nie żałowałbym przyłożyć ręki do wyrzucenia kochanego kolegi tak np podczas 25-stopniowego mrozu na ulicę, z gracikami, dzieciaczkami.

— No, no, zobaczylibyśmy kto byłby sprytniejszy. Wszak kolega wie, że zawsze *est modus in rebus.*

Rozmowa taka prowadziła się najczęściej przy powrocie z egzekucji, albo też przy piwku. Koledzy żegnając się, ściskali sobie serdecznie ręce, ale obaj byliby jeden dla drugiego nie żałowali nawet, jak to mówią, i „smoły gorącej“.

I cóż państwo powiecie, pan Józef pewnego dnia otrzymał do egzekucji wyrok, wydany na pana Jana. Natychmiast więc udał się do kolegi, a całując go serdecznie, rzekł: „Przecież się los nademną zlitował; mam wyroczek na pana Jana i potrafię go wykonać jak należy z dodatkami. Trzymaj się zatem kolega, bo to teraz chłodek na dworze i przykroby mi było wyrzucać dzieciaczki pana Jana na zmarznięty śnieżek“.

Pan Józef zatarł z radości ręce, a pan Jan zacisnąwszy z wściekłości zęby, uśmiechnął się tylko.

Rzeczywiście nie był to pusty frazes, nie postrach jakiś ze strony kolegi, lecz wyrok najaktualniejszy, zaopatrzony w tymczasową egzekucją.

Rzecz się miała w ten sposób, że pan Jan kiedyś tam, przed kilku laty, wyratował z nieszczęścia biedaka, poręczywszy za niego u lichwiarza kwotę 50 r. s. Ponieważ lichwiarz miewał u pana Jana sprawy i biedak ów należał do uczciwych a niezasłużenie opuszczonych od losu ludzi, przeto pan Jan wbrew zwyczajowi zaniedbał ową sprawę, a głównie nie tyle z zaniedbania ile z przekonania, że wierzyciel musi przecież przedewszystkiem z a s k a r ż y ć d ł u ż n i k a, a p o t e m d o p i e r o p r z y p o z w a ć p o r ę c z y c i e l a, wcale o niej nie myślał.

Dowiedziawszy się niespodzianie o zapadłym wyroku domyślił się, że w tej całej aferze miał czynny udział ukochany pan Józef.

Ha! trudno, stało się, mówi do siebie pan Jan, poprobujemy się.

Nie długo czekał na rozpoczęcie walki, bo już w tydzień później otrzymał nakaz do zapłacenia 82 r. s. wraz z kosztami procesu Nakaz obejmuje zwykle termin 24-godzinny, nie licząc dnia, w którym został doręczony mającej się egzekwować stronie. Że zaś pan Jan miał doręczony nakaz w poniedziałek, przeto wizyta pana Józefa, w razie niezapłacenia długu, nastąpi niewątpliwie we środę. Tak się też stało

Pan Józef wstał w brylantowym humorze, żeby zaś nie spóźnić na upragnioną od lat tylu wizytę, u kolegi, zatrzymał obu swych pomocników na noc. Wybiła godzina 6-ta, dzionek już zajaśniał, więc pan Józef nałożywszy mundur, czapkę urzędową i przypasawszy szpadę, rzekł do swoich:

— A no chłopcy dalej w drogę, sprawić się tylko *ł e p s k o*, bo egzekwujemy komornika, drapacza. Och, cóż to za rozkosz dla mnie!

W chwili, kiedy pan Józef wymawiał te słowa, i pan Jan także już przygotował się do kampanji, zacierając ręce. Właśnie wyjrzał oknem z kancelarji, gdy zaturkotała na bruku dorożka. Pan Jan ubrany był również w mundurze i najspokojniej przy stoliku czekał na przybycie kolegi.

Odezwał się dzwonek, drzwi się otworzyły, a na progu ukazał się pan Józef promienieący.

— W imieniu panującego i prawa, rzekł, — wzywam pana o zapłacenie kwoty r. s. 82, wraz z kosztami procesu i zejścia komornika, oraz kosztami zajęcia ruchomości i sprzedaży takowych. W przeciwnym razie przystępuje do zajęcia.

— Za pozwoleniem łaskawego pana, przedewszystkiem racz pan łaskawie dobrze przeczytać wyrok, w którym wyraźnie stoi: *„w jewo czastnoj kwartirje“*, t. j. po polsku: „w j e g o p r y w a t n e m m i e s z k a n i u“, a pan wszedłeś do urzędowej kancelarji komornika. Zechce pan zatem zwrócić się do mego mieszkania i opuścić natychmiast lokal mój urzędowy.

Pan Józef poczerwieniał, a potem pobladł.

Aha! zaczynasz pan figielki stroić, — rzekł, trzęsąc się z gniewu, — dobrze, pójdę ja i do mieszkania szanownego pana.

Pan Jan grzecznie ukłonił się panu Józefowi, a jeden z pomocników pana Jana, pobiegł ku drzwiom i otwierając je wyrzekł:

— Drugie drzwi w korytarzu, na prawo, tam gdzie dzwonek i lampa przy wejściu.

Pan Józef, dysząc z wściekłości zbliżył się do drzwi i pochwycił za klamkę, drzwi jednak były wewnątrz zamknięte.

— W imieniu panującego i prawa — woła donośnym głosem raz, drugi i trzeci, — nikt się nie odzywa i nikt nie spieszy z otworzeniem.

— Poczekajcie robaczki, — mówi pan Jan, — nauczę was gwizdać po kościele Trzeba sprowadzić ślusarza, — woła na pomocnika.

Pan Jan mieszka w dzielnicy żydowskiej, na ulicy Nalewki, gdzie o ślusarza trudniej było, jak gdzieindziej, bo w ulicy tej mieszczą się jedynie sklepy kupców i składy. Zanim tedy odszukał pomocnik majstra ślusarskiego, zanim tenże zebrawszy narzędzia, przybył na miejsce, upłynęła dobra godzina i pan Józef zmarzł jak należy, ale nie stracił miny, bo tu chodziło o walkę z kolegą, o zmordowanie go wyrokiem prawomocnym.

Ślusarz, jakiś niezgrabiasz, ledwie po półgodzinnem przymierzaniu wszystkich wytrychów, zdołał nareszcie otworzyć zamek.

Pan Jan popchnął drzwi i wszedł z owem stereotypowem wezwaniem: „W imieniu panującego i prawa“, i zastał tu przy stoliku pana Jana w szlafroku, w pantoflach, najspokojniej popijającego kawę z rodziną.

— Dłużnik płaci czy nie? — pyta pan Józef.

Żadnej odpowiedzi. Więc:

— „W imieniu panującego i prawa“, — woła znowu pan Józef, — przystępuję do spisania protokółu zajęcia ruchomości.

Pomocnik zasiadł przy stoliku, wyjął z kieszeni kałamarz *), papier stemplowy i rozpoczęło się spisywanie mebli, sprzętów, garderoby i innych przedmiotów znajdujących się w mieszkaniu.

Pan Jan mieszkał wygodnie, zajmował aż cztery pokoje wypełnione meblami, stały szafy, komody, biurka, kantorki, kufry, skrzynie itp. Na nieszczęście żona pana Jana zapomniała czy też zgubiła gdzieś klucze, trzeba więc było na nowo sprowadzać ślusarza i każdy pojedynczy sprzęt wytrychami otwierać.

Pan Józef pocił się, stękał, ale nie ustawał w czynności.

Około godziny jedenastej pan Jan zasiadł znowu z rodziną do śniadania drugiego. Przyniesiono wyborny befstyk, zapach polędwicy rozszedł się po wszystkich pokojach, pan Józef połykał ślinkę, bo lubił jeść dobrze i znał się wybornie na smacznych kąskach. Kiedy jednak dał się słyszeć odgłos wyciągniętego korka z butelki, niewytrzymał już i dość głośno wybąknął:

— Węgierskie wino! Niech go choroba.

Podszedł do drzwi i chciał je przymknąć, ale pana Jana pomocnik czuwający nad biegiem egzekucji, zacytowawszy art. 34 kodeksu wprost się temu sprzeciwił. Co gorsza, kiedy przyniesiono pomocnikowi ze stołu pana Jana kawał mięsa, i ten z talerzem zasiadł przy stoliku na którym pisano protokół, pan Józef musiał nieustannie spluwać, bo mu się kłębiła ślina w ustach.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Rajmunda wyzn. — Jutro Idziego i Egidjusza.

*) Jest to konieczne, bo wszędzie prawie komornikom egzekujący nie chcą dać atramentu.

Wiadomości dyecezjalne. Gr. kat archidyecezja lwowska. Prezentę otrzymali w drodze zamiany księża; Jan Lewicki na Nowe Sioło i H. Kurbas na Touste. — Do kanonicznej instytucji wezwani księża: Andrzej Pełeński na Knihyniczi, Michał Mosora na Poruszyn. — Honorowym radcą konsystorza mianowany ks. Bazyli Czernecki, paroch w Sielcu bełzkim (w dyecezji przemyskiej). — Rekolekcje dla duchowieństwa odbędą się staraniem Towarzystwa im. św. Pawła. Ap. od dnia 27 do 30-go września w gr. kat. seminarjum duchownem we Lwowie pod przewodnictwem księdza Platonida Filasa. Księża, mający zamiar wziąć udział w tych ćwiczeniach, zechcą się zgłosić do 24-go września b. r. do ks. Turkiewicza, rektora ruskiego semin. duchown. we Lwowie. — Ks. Klemens Romecki zrezygnował z prezenty na Tucholkę. — Administratorem dekan. brodzkiego mianowany ks. Jan Sirko, paroch w Gajach starobrodzkich. — Kandydaci, którzy chcą być przyjęci do lwowskiego gr. kat. seminarjum duchownego, mają wnieść swe podania najpóźniej do 20-go września r. b.

Gr. kat. dyecezja stanisławowska: Szambelanami papieskimi mianowani zostali prałaci kapituły stanisławowskiej księża: Bazyli Faciewicz i Jan Litwinowicz. — Kandydaci, którzy chcą być przyjęci do stanisławowskiego gr. katol. seminarjum duchownego, mają swe podania wnieść do dnia 15 go września.

Przyszłość Zakopanego. Wychodząca na miejscu a starannie redagowana *Gazeta Zakopańska*, zastanawiając się nad warunkami pomyślnej dla Zakopanego przyszłości, tak pisze: O budowie kolei Nowytarg przez Zakopane do Węgier pełno wieści. Są to atoli, jak dotąd, tylko projekta. Dwie są sprawy dla Zakopanego najżywotniejsze: wybudowanie (jak to Węgrzy zrobili w Szmeksie), domu dla oficerów rekonwalescentów z galicyjskich pułków w darze dla Towarzystwa Czerwonego krzyża. Wtedy będzie przybywał do Zakopanego ze świtą Protektor Czerwonego krzyża, Najdost. Arcyksiąże Karol Ludwik i arystokracja, będą urządzane polowania, a następstwem będą porządki i kolej, Potrzeba na to 6000 złr., które drogą loterji zebrać łatwo. Hr. Władysław Zamoyski oświadczył gotowość ofiarowania gruntu na ten cel.

Drugą sprawą jest uzdrowienie Krupówek, których jedna cała strona zajęta jest nieużytkiem, zgniłem torfowiskiem. Bardzo małym kosztem możnaby kilka morgów zamienić na żywe jezioro, gdyż wody z trzech źródeł je przepływają. Sprawa technicznie bardzo łatwa, finansowo wymagająca może 10.000 zł., spółka zarazby się znalazła — pod względem sanitarnym rzecz niezbędna, jest atoli trudną z powodu, że owe torfowiska, niby pastwiska, należą coś do 30 właścicieli, górali. Jest tylko jeden sposób dokonania dzieła, drogą wywłaszczenia ze względu publicznego zdrowia w miejscowości leczniczej. Przeprowadzić to może jedynie ustawa państwowa. Żywe jezioro, pstrągarnie, na środku wyspa i mleczarnie, sport wioślarski, zabawy wodne, w sezonie zimowym ślizgawka, panorama jak w Gmunden, za jeziorem ulica i nowe domy pod laskami, zasłonięte od północy; oto widok przyszłości, oto zadanie godne dla komisji klimatycznej.

Budowa nowego kościoła postępuje szybko, Drogę krajową do Moskiego Oka buduje inżynier Wydziału krajowego, p. Jawornik, bardzo gorliwie. Jest to praca wielka i trudna, trzeba łamać skały, usuwać złomy i drzewa, prowadzić pod drogą liczne kanały dla dzikich potoków. Od Jaszczurówki już na pół mili droga w górę jest gotową, nasypisko ziemne bez szutru będzie b. r, aż do Roztoki ukończone, więc w dni pogodne będzie można już pod jesień pieszo i wozem wygodnie dwie trzecie całej drogi odbyć.

W Chabówce kolej państwowa rozszerza dworzec; w jesieni będą już obszerne sale dla gości. Na wszelkie pochwały zasługuje już poczta w Zakopanem; trzy razy dziennie są listy i przesyłki doręczane przez rządowych listonoszów, którzy zasługują na uznanie.

Nowy statut klimatyki zatwierdza już dwa sezony, letni i zimowy. Komisarz będzie zatem i w zimie urzędować, co jest bezwarunkowo koniecznem, również jak podwyższenie komendy żandarmerji, przynajmniej do ośmiu ludzi.

W samej gminie zaprowadza porządki komisarz Wydziału krajowego, p. Szworm. Nowy lekarz klimatyczny, dr. Smorągiewicz, pozyskał ogólną sympatję. Kuchnie w restauracjach są tego roku wcale niezłe, a w Kuźnicach wyśmienita. Spółka handlowa wraz z niedawno otworzoną filią na Krupówkach, zaopatrzona w rozmaite towary w doborowym gatunku, zaspokaja wszelkie potrzeby gości po najtańszych cenach. Z Jaszczurówką, która coraz bardziej się podnosi, komunikacja jest bardzo ułatwiona przez regularny kurs omnibusów. Doskonałe są nowe pensjonaty dra Chwistka i pań J*, M*** i M***, a łazienki górala S. Krzeptowskiego na Krupówkach są bardzo wygodnie urządzone.

Prezezem komisji klimatycznej zostanie prawdopodobnie Janusz hr. Tyszkiewicz, obecny dyrektor „Spółki Handlowej“, znany z energii i pracowitości w naszem uzdrowisku. Należałoby taksy klimatyczne od gości inaczej unormować, na wzór uzdrowisk zagranicznych. Goście są tam

podzieleni na kategorje, każda opłaca inną taksę, a zupełnie uwolnieni są lekarze, dziennikarze, nauczyciele ludowi itp Sprawami wielkiej doniosłości są wreszcie: otworzenie szpitala, zaprowadzenie telefonów i nocnej służby telegraficznej w myśl wniosków dra Chramca na Wiecu; dalej niezmiernie ważna dla Zakopanego sprawa: wodociągi, wreszcie oświetlenie elektryczne

Rząd pruski wprowadził na granicy obostrzenia dla podróżnych z Rosji celem przeszkodzenia zawleczeniu cholery. Od wczoraj urząd cłowy pruski w Oświęcimiu nie wpuszcza do Prus przez tę stację takich podróżnych.

Pałac sprawiedliwości we Lwowie przy ulicy Batorego, wykończony w jednej swej części (środkowej), oddany zostanie niebawem do użytku, celem pomieszczenia biura prezydjalnego, tudzież biur radców, sali rozpraw głównych (przed przysięgłymi), oraz biur Prokuratorji Państwa. Budowa, wykonana według planów p. inżyniera ministerjalnego, F. Skowrona, przedstawia się wewnątrz, również jak zewnątrz, imponująco Dla publiczności przedmiotem szczególniejszej ciekawości może być sala rozpraw głównych na pierwszem piętrze, urządzona z powagą odpowiednią przybytkowi Temidy. Obok stołu dla trybunału, w formie półkola, są po prawej miejsca dla przysięgłych, po lewej dla prokuratora i obrońców. Miejsca w ławkach dla publiczności znajduj się w głębi sali na stopniowych podwyzszeniach, podobnie jak w salach wykładowych uniwersyteckich. Pierwszy rząd siedzeń z pulpitami zarezerwowany jest dla dziennikarzy sprawozdawców. Galerji właściwej nie ma, natomiast w tyle na podwyższeniu są miejsca dla słuchaczy stojących. Sala posiada znakomite oświetlenie dzienne przez olbrzymie okna; wieczorem, podobnie jak cały gmach oświetlona będzie gazem. Wentylacja i ogrzewanie ciepłem powietrzem według najnowszych systemów. Doskonale rozłożone są też sala narad dla przysięgłych, izby świadków (osobna dla dowodowych, osobna dla odwodowych), pokój osobny dla obrońców itd. Biura poszczególne urządzone są według jednego uproszczonego typu, niemniej przeto bardzo wygodnie. Sprzęty potrzebne wykończone zostały w pracowni firmy krajowej braci Wczelaków. Westybul i przedsionki obszerne dla publiczności i interesowanych, mają rozkład wzorowy. Przedsionek sali rozpraw ozdobiony zostanie biustem Najj. Pana z marmuru, według projektu artysty-rzeźbiarza p. Popiela, kosztem 1500 złr.; westybul ozdobią dwa lwy kamienne na stosownych podstawach. Pomimo rzeczywiście wspaniałego wykończenia, udało się kierownikowi budowy, p. Skowronowi, nietylko nie przekroczyć preliminarza, ale nawet pewną sumę zaoszczędzić, co wobec reguły niejako, przekraczania budżetu przy podobnych wielkich budowach, na tem większe zasługuje uznanie.

Poświęcenie pałacu sprawiedliwości ma się odbyć w dniu 9 września b. r.

Odznaczenia. Gr. kat. prałaci kapituły stanisławowskiej ks. Bazyli Faciewicz i Jan Litwinowicz mianowani zostali szambelanami papieskimi. Radca wyższego sądu kraj. lwowskiego Jan Kanty Falkowski otrzymał przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku tytuł i charakter radcy dworu.

Mianowani zostali nauczycielami następujący suplenci gimnazjalni: Stanisław Basiński dla Sanoka, Konstanty Dmytrow dla Tarnopola, Antoni Mazanowski dla Stryja i ks, Jan Porajko dla niższego gimnazjum buczackiego jako katecheta.

Przeniesienia. Nauczyciel sanockiego gimnazjum Henryk Kopia przeniesiony został do II. gimnazjum lwowskiego.

Zapałki. W roku bieżącym przypada 60-letni jubileusz wynalezienia zapałek. Wynalazł ja student niemiecki, Kammerer, odsiadając za polityczne sprawy półroczną karę więzienia w fortecy Hohen-Asperg. Wówczas w r. 1833 nie było jeszcze praw, zabezpieczających przywilej wynalazku, gdy więc Kammerer wyszedł z więzienia i począł puszczać w obieg swoje „patyczki,“ spotkał się odrazu z tak wielką konkurencją, iż nie mógł z wynalazku swego wyciągnąć odpowiednich zysków. Umarł też w biedzie, w r. 1837 w zakładzie obłąkanych w Ludwigsburgu, w Wirtembergji.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Niedziela. Wycieczka „Sokołów“ do Mogiły.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Stacja czyli dworzec koleji w Starym Sączu, dokąd wszyscy goście kąpielowi ze Szczawnicy zdążają — przedstawia w obecnej porze stan okropny. Ścisk, jęk, popychanie,, zawalenie kuframi sieni, poczekalni, miejsca poprzed drzwiami i całego peronu. Mimo przyrzeczenia J. E. p. Bilińskiego, danego telegraficznie Klubowi szczawnickiemu na ręce p. Jeziorańskiego o przebudowaniu dworca nikt jeszcze nie pomyślał. Podziwiać tylko należy personal kolejowy, że wśród takiego natłoku urzędować potrafi i nie naraża stąd na większe szkody koleji do wszelkiego odszkodowania zobowiązanej. Goście z Poznańskiego i z Królestwa Polskiego dziwią się i ruszają ramionami nad tym nieporządkiem nie do opisania.

Z Wydziału Kasyna powszechnego otrzymujemy następujące pismo:

„W salach Kasyna powszechnego, będą się odbywać co sobotę zebrania towarzyskie, na które zaprasza się uprzejmie P. T. członków kasyna wraz z rodzinami.

Program wieczorków obejmą śpiewy, deklamacje, gry towarzyskie i tańce — stroje spacerowe.

Pierwszy wieczorek odbędzie się w sobotę dnia 2-go września b. r. Początek o godzinie 7. Wstęp wolny,

Fabrykacja gipsu wobec coraz liczniejszego użytku tegoż stała się ważną gałęzią przemysłu fabrycznego. W Płaszowie pod Krakowem założył pp. Karol Czecz i spółka fabrykę parową gipsu, którą w tym roku znacznie rozszerzyć musiano, aby podołać bardzo licznym zamówieniom po cenach niższych dla całej Galicji, Szląska i Węgier. Fabryce tej udało się wyrugować zupełnie gips zagraniczny, szczególnie sztukatorski, nie mówiąc już o gipsie zwykłym i gipsie nawozowym, oby tylko zbyt wysokie podatki nie utrudniały dalszy rozwój tejże fabryki.

Stacja obserwacyjna. Gmina m. Krakowa zawarła z właścicielką realności l. 15, przy ulicy Lubicz i l. 3 na placu Arjańskim kontrakt wynajmu oficyn tejże realności na stację obserwacyjną dla podejrzanych chorych.

P. Namiestnik zamianował X. Antoniego Langa dyrektorem schroniska fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego dla zaniedbanych chłopców w Krakowie. X. Lang pracował poprzednio w podobnym zakładzie fundacji hr. Skarbka w Drohowyżu.

Ślub hr. Juliusza Tarnowskiego z hrabianką Gabryelą Starzeńską odbył się wczoraj o godzinie 11 przed południem w kościele Najśw. P. Marji, bogato w tym celu przystrojonym i oświetlonym, wśród ogromnego udziału publiczności. Nowożeńcom pobłogosławił X. kan. Puszet, poczem podniosłą i piękną do nich zwrócił przemowę. Następnie mszę ślubną odprawił X. kanonik Zwoliński, proboszcz jubilat z Dukli. W świetnym orszaku gości weselnych widzieliśmy siostrę i braci uroczej panny młodej, całą rodzinę JE. hr. Jana Tarnowskiego, ojca pana młodego, rodziny hr. Zamoyskich, hr. Starzeńskich, hr. Tarnowskich, hr Męcińskich z Dukli, hr. Potockich, ks. Czartoryskich, hr. Mycielskich, hr. Stanisławów Siemieńskich, hr. Krasińskich, Dembowskich, Morawskich, A. Gorayskiego, W. Kozłowskiego, starostę Adama Federowicza i wielu innych. Stroje pań były nadzwyczaj okazałe i pełne smaku. W kościele porządek utrzymywała straż ogniowa krakowska. O godzinie 1 najbliżsi krewni panny młodej, hr. Józefowie Męcinscy, podejmowali gości weselnych w salonach Grand-hotelu. Onegdaj odbył się dla uczczenia nowożeńców wielki wieczór u hrabstwa Stanisławów Tarnowskich na Szlaku.

Wydział krakowskiego Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki ukonstytuował się wczoraj. Zastępcę prezesa (prezesem wybrało walne zgromadzenie p. Jana Skirlińskiego), wybrano ponownie radcę Mikuszewskiego. Ponieważ dr. Serafin Chmurski prosił, aby go zwolniono nadal od obowiązków sekretarza, więc wydział mu podziękował przez powstanie za dotychczasową pracę i na jego wniosek sekretarzem wybrał dra Ludwika Grzybowskiego. Skarbnikiem Towarzystwa wybrano nadal p. Eustachego Śmiałowskiego.

Na członków Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki zatwierdzeni zostali przez wydział na wczorajszem posiedzeniu pp.: Jan Babirecki, Leopold Reich, dr. Adam Banach, dr. Henryk Lgocki, Leonard Lepszy, Wincenty Kramarczyk, Felicjan Kochanowski, Eugenjusz Gralewski i prof. Bronisław Gustawicz.

P. Wincenty Kramarczyk, znany majster murarski, przesłał, jak donosi *Nowa Reforma*, oświadczenie wydziałowi, iż przy budowie fundamentów pod pomnik Tadeusza Kościuszki wykona bezpłatnie wszystkie roboty murarskie. Za tę ofiarność uchwalił wydział wyrazić p. Kramarczykowi podziękowanie.

Sprawy szkolne. Gmina m. Krakowa wypłaciła tytułem prestacji na fundusz szkolny okręgowy, w latach od r. 1883 do 1891 następujące kwoty:

W roku 1883 złr. 49.544 ct. 92, w roku 1884 złr. 48.324 ct. 18, a mianowicie z tytułu: płace nauczycieli, drobne potrzeby szkolne, przybory naukowe i bibljoteka okręgowa.

Od roku 1885 wypłacono tytułem 12% dodatku na utrzymanie szkół:

W roku 1885 złr. 52.440, 1886 złr. 50.259, 1887 złr. 56.337, 1888 złr. 64.039 ct. 79½, 1889 złr. 60.397 ct. 31, 1890 złr. 60.341 ct. 35, 1891 złr. 70 601 ct. 83.

Z powyższych cyfr przekonać się można, że gmina m. Krakowa ponosi rok rocznie coraz bardziej zwiększające się ciężary na utrzymanie szkół w naszem mieście.

Festyn na dochód krakowskiego Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki, odłożony w miesiącu czerwcu z powodu niepogody odbędzie się w piątek 8 września w parku dra Jordana. Program pierwotny zostaje niezmieniony; głównym jego punktem będzie bitwa racławicka, wykonana przez „pułk dzieci krakowskich,“ przybrany w krakuski, sukmany i t. p. a zbrojny w karabinki, kosy i... działa.

Bilety wstępu, nabyte na zapowiedziany w czerwcu festyn, ważne będą i na ten festyn, w dniu 8 września odbyć się mający.

Budowa gimnazjów. Wobec rozpoczynającego się roku szkolnego nie od rzeczy będzie zapytać co się też dzieje z planami na budowę gimnazyum w ulicy Studenckiej, na placu przez gminę od pół roku zakupionym, na którym to placu stanąć miało gimnazjum imienia Sobieskiego, tak fatalnie dotąd umieszczone; następnie godzi się zapytać, gdzie i w których biórach spoczywa sprawa zakupna gruntu od p. Konrada Wentzla w ulicy Sobieskiego, gdzie miało stanąć gimnazjum realne zamiast w budynku dotąd drzewianym, nie odpowiadającym wymogom dydaktyczno-sanitarnym. W końcu poruszamy sprawę rozszerzenia bibljoteki jagiellońskiej w gmachu dzisiejszego gimnazjum Nowodworskiego św. Anny przez budowę nowego gmachu na gruntach realności dawnej hr. Michałowskiego. Gdzież są i co na to poradzą nasi posłowie z Krakowa?

Podkop w ulicy Lubicz, ów główny „nervus rerum“ rozwoju dzielnicy szóstej za torem kolejowym, widocznie nie ma szczęścia w szanownych biurach kolejowych Po tylu nawoływaniach wykołatano taką odpowiedź, że w roku 1893 podkop będzie zrobionym i na ten cel wstawiono do budżetu państwowego wydatków kolejowych kwotę 100.000 na rok 1893. — Jesień się wkrótce zacznie według kalendarza, ale w rzeczywistości już się zaczęła i zaledwie dwa miesiące dzielą nas od zimy tj. od pory, gdy podobnych robót przedsiębrać już nie będzie można. — Zapytujemy zatem publicznie, w jakiem stadjum sprawa ta się znajduje po latach 15-tu publicznej dyskusji — i gdzie zalega — wątpić nam bowiem wypada, aby prezydent kolei państwowej chciał uszczęśliwić budżet kolejowy owymi 100.000 złr. za rok 1893 jako oszczędność niewydaną właśnie w Galicji, — Mieszkańcy za torem kolejowym zbierają podpisy z adresem do Tronu, zawierającym zażalenie na przewlekanie tej sprawy.

Budowle. Jeden z Koroniarzy przywiązany do Krakowa, prosi nas o zwrócenie uwagi na nader pojedyncze i niegustowne fasady kamienic śródmieścia, a w szczególności Rynku Głównego, Małego Rynku i placu Szczepańskiego. O ileby Kraków poważniej wyglądał, gdyby narożniki ulic ozdobne miały fasady, jak np. w Norymbergji. — Gdyby tu i owdzie były wieżyce i wieżyczki, ozdobne balkony, erkery itp., gdyby do fasad używano pięknych dla oka, miłych i łagodnych farb z ozdobami z wapna hydraulicznego, gipsu lub prasowanej blachy. — A przecież właściciele śródmieścia są przeważnie zamożni i mogą się przyczynić do upiększenia miasta. a szczególnie ci, którzy owe domy pojedyncze zwykli nazywać pałacami.

Z Grzegórzek upominają się o powiększenie tamże posterunków bezpieczeństwa publicznego, niema bowiem dnia, w którymby nie wyprawiano jakich burd lub nienapadnięto na którego z przechodniów.

Onegdaj napadli murarze na trzech żołnierzy, zbili ich i odebrali im broń. Jeden z nich nazwiskiem Polanczyk Sebastjan pokaleczył żołnierza do krwi, bił i kopał go, poczem uciekł. W tym samym dniu pobili murarze jakiegoś szewca i dopiero patrol policyjna z 5 żołnierzy i jednego cywilnego strażnika złożona zdołała ich aresztować.

Wczoraj zaś wybiła Marjanna Pękałowa wszystkie szyby w mieszkaniu p. Zacharjasza,—słowem, że nikt tutaj nie jest pewny siebie, a o wieczornem wracaniu z miasta do domu nie może nawet być mowy, gdyż grasujące tu szajki włóczęgów czychają tylko, aby kogo obedrzeć.

Cholera. W roku zeszłym zbyt wielki alarm o pojawieniu się cholery, wielkie straty przyniósł mieszkańcom miasta Krakowa. Na dłuższy przeciąg czasu zachwiały się handel i przemysł, a nieusprawiedliwiona panika odstręczyła obcych od zwiedzania Krakowa, od pobytu przez jesień i zimę, od umieszczania dzieci w szkołach krakowskich itp. Najbardziej straszyły publiczność owe biuletyny co dzień drukowane i nalepiane. W roku bieżącym zapobieżono, jak dotąd, dzięki energji prezydenta miasta, który dołożył wszelkich starań, aby zlokalizować ognisko cholery, takowe radykalnie zdezynfekcjonować, mieszkańcom domu i ulicy chorobą dotkniętych zabronić rozchodzenia się po mieście i żywić tychże dobrze, lecz w ich mieszkaniu. Ograniczono też chorobę do trzech wypadków i Kraków ma więc zwykły pozór i spokojnie każdy tu przybyć i przebywać może. Służba sanitarna zewnętrzna jest znakomicie zorganizowaną. Urządzony szpital choleryczny i najęty lokal w ulicy Lubicz dla odosobnienia osób podejrzanych. Energji tej tylko przyklasnąć można.

TELEGRAMY.

Wiedeń. *Polit. Corresp.* donosi na podstawie autentycznych informacyj, że rezerwiści z miejscowości, skąd donoszą o wypadkach cholery lub o wypadkach choroby podejrzanej natury, w ogóle nie zostali do ćwiczeń broni powołani.

Wiedeń. Ormiański katholikos Mackerlich przybył tutaj wczoraj wieczorem. Na dworcu koleji witało go około dwieście Ormian. wznosząc na jego cześć okrzyki. Przybyli także Ormianie z Chrystjanji i Paryża, i deputacje ormiańskie z Londynu, Odessy, Marsylji, Warny i Gerli.

Wiedeń. Wielki książę Luksemburski przybył tu na kilka dni, zachowując najściślejsze *incognito*.

Berlin. *Reichsbote*, organ konserwatystów uderza z gwałtownością na fakt objęcia tronu koburskiego przez księcia edynburskiego Alfreda, zapowiadając wniesienie interpelacji w parlamencie. Wspomina zarazem o dawnych rokowaniach z księciem Edynburskim w sprawie sukcesji koburskiej, przyczem wyraża nadzieję, że parlament poweźmie stanowczą uchwałę, wykluczającą książąt zagranicznych od prawa oddziedziczania tronów w państwach Rzeszy niemieckiej.

Rzym. Komisja śledcza w sprawie rozruchów na Piazza Farnese przedłożyła już Giolittiemu sprowozdanie, które niebawem ogłoszone zostanie w gazecie urzędowej. W sprawozdaniu tem komisja stwierdza, iż główna odpowiedzialność za rozruchy spada na prefekta senatora Calendo, ponieważ niedostatecznie dbał o wykonanie formalnego polecenia, nakazującego odciąć ze wszystkich stron przystępu na Piazza Farnese; dalej stwierdza komisja, że dyrektor policji Sandri nie jest także bez winy, natomiast oświadcza, iż inspektor policji Mainetti wcale nie winien, skutkiem czego suspendowanie Mainettiego w urzędzie zostanie natychmiast odwołanem. Co do prefekta i dyrektora policji rozstrzygnie Rada ministrów. Komisja oświadcza w końcu, że inne władze i wojsko nie zawiniły.

Sofja. Zniknięcie biskupa Klementa z monasteru petropawłowskiego tłómaczą tem, że wskutek przemienienia tego monasteru na zakład obłąkanych przeniesiono go do innego klasztoru

Petersburg. Były komendant grajewowskiej brygady straży pogranicznej, pułkownik Schewitsch, rozpisując się w gazecie giełdowej obszernie o organizacji straży pogranicznej, którą w 1889 roku zreformować zamierzano, aby w razie wojny straż pograniczna oddawać mogła usługi obrony krajowej, wysławia się o tej instytucji, jako o zupełnie przestarzałej i nieodpowiadającej celowi. Nawet oficerowie tejże straży nie odpowiadają swemu zadaniu, gdyż zbyt mało posiadają wykształcenia wojskowego, a prawie żaden z nich nie ma nawet pojęcia o służbie kawaleryjskiej. Objezdczycy mają przytem liche, wybrakowane konie. Na 5767 koni zakupionych w roku 1890, okazało się 1001 zupełnie nieodpowiednich do służby pod wierzch, a nadto w tymże roku nie zakupiono 450 koni, chociaż na zakupno ich otwartym był znaczny kredyt, a na koszta żywienia tychże wypłacano corocznie z kasy rządowej preliminowaną kwotę. Konie żołnierzy dostają nędzną paszę, chociaż na utrzymanie ich łoży rząd znaczne sumy. Uwagi te pułkownika Schewitscha o straży granicznej mają na celu przydzielenie tej instytucji pod jurysdykcję ministerstwa wojny.

Madryt. Dwóch manifestantów, ciężko rannych w czasie niedyielnych demonstracyj w San Sebastjan zmarło dzisiaj wskutek wycieńczenia sił i znacznego krwi upływu; trzem innym zagraża również niebezpieczeństwo śmierci. Z baskijskich i nawarskich włości, dochodzą wielce niepokojące wieści o posłuchu, jakiego tam agitacja fuerzystów zyskuje. W sferach kompetentnych powątpiewają czy królowa regentka wyjedzie w przyszłą sobotę do Madrytu. Pałacu Miramar, królewskiej rezydencji strzegą dwie kompanje wojska.

Targ zbożowy.

Kraków, 29 sierpnia: pszenica 8·10 do 8·70, żyto 7·25 do 7.50, jęczmień 6·— do 6·30, owies z opłatą akcyzową 6·50 do 7·-, groch 10·— do 12·—, tatarka 7·— do 8·—, proso 5·— do 6·—, fasola 8·— do 12·—, jagły 11·— do 16·—, siano —·— do 3·60, słoma —·— do 2·—, koniczyna na paszę —·— do 3·80, ziemniaki za hektolitr 2·— do 2·40, jaja za kopę 1·25 do 1.35, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr -·— do 75·—, rzepak zimowy 13·75 do 14·—.

Lwów, 29 sierpnia: pszenica 8·50 do 9·—, żyto 6·25 do 6·50, jęczmień 5·50 do 6·75, owies 6·25 do 7·—, rzepak 13·— do 13·50, groch 7·25 do 10·—, wyka —·— do —·—, nas. lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób — — do —·—, bobik 5·75 do 6·25, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65·— do 85·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 24·— do 26·—, anyż 33·— do 34·—, kukurydza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·— chmiel 125·— do 150·—, spirytus 16·— do —·—, Waranty na wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Krakowa

dnia 30 sierpnia.

Grand Hotel: E. hr. Plater z Białaczewa. — Z. hr. Broel Plater z Białaczewa. — Sorzański z Wiednia. — J. Epler z Wiednia. — J. hr. Potocki z Łańcuta. — J. hr. Stadnicki z W. Wsi. — St. Weider z Rosyi. — E. hr. Baworowski z Wiednia.

Hotel Saski: K. Godlewska z Markocic. — I. Cembowski ze Lwowa. — M. Małachowski z Warszawy. — X. L. Błoński z Kielc. — P. Dmochowski z Warszawy. — A. hr. Tarnowski z Gzikowa. — A. Gorajski z Moderówki. — J. hr. Tarnowski z Chmielowa. — Z. hr. Olizarow ze Słodki. — Ks. Zd. Lubomirski z Warszawy. — P. hr. Zamojski z Warszawy.

Hotel Drezdeński: A. Putjata z Kr. Pol.— J. Zażuliński ze Lwowa. — Z. Anlauf ze Szczakowy. — A. Stokowski z Drwibic. — A. Elsner z Lipska. — L. Spogaric z Pesztu. X. Z. Odeigiewicz ze Lwowa.

Hotel Pollera: W. Dobroński z Brodów. — A. Pauli z Kielc. — K. Werber ze Lwowa.— J. Gardulski z Czostkowa. — J. Willusz z Zatora.

Hotel Polski: L. Filipska z Piotrkowa. — A. Walczyńska z Warszawy. — A. Fomin z Miechowa. — E. Zawadzki z Siedlec. — A. Werschter ze Lwowa. — K. Penot z Kazimierza Wiel. — St. Golda z Kazimierza Wiel. — Fr. Starczewski z Czernichowa. — M. Hawecki z Warszawy. — M. Popławska z Warszawy.

Hotel Krakowski: A. Łapiński z Wilna. — K. Siemianowski z Poznania. — K. Bobowski z Podola rosyjskiego. — J. Gasłowska z Warszawy. — Z. Grzankowska z Warszawy. — K. Hippmann z Trześni. — I. Pawiński z Radomia.

Hotel Narodowy: M. Włodek z Warszawy. — W. Szyjkowski ze Lwowa. — J. Wroński z Ulanowa. — P. Magierowska z Nowego Sącza. — P. Sitkowska z Miechowa. — A. Giermolia z Miechowa. — A. Satalejowa z Miechowa. — K. Kisielowa z Miechowa.

Hotel Europejski: I. Herniczek z Jedlinki. — I. Kluczycki z Przybysza. — A. Hebetenig ze Lwowa. — Dr. Br. Chrostowski z Warszawy. — E. Kulczyński z Warszawy. — K. Jeziorański z Warszawy. — W. Kalinowski z Warszawy. — St. Sokołowski z Galicji.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Z Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września, — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.